№ 11. Warszawa dnia 5 (17) Marca 1870 roku. Tom VI.

REDAKCJA przy ulicy Królewskiéj Nr. 37.

KLINIKA.

TYGODNIK LEKARSKI.

Wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.

w Warszawie: Rocznie... Rs. 5 (złp. 33 gr. 10) Półrocznie „ 2 k. 50 („ 16 „ 20) Kwartalnie „ 1 k. 25 („ 8 „ 10)

na Poczcie: Rocznie .... rsr. 6 (40 złp. Półrocznie .... „ 3 (20 złp.

Dodatek: w Warszawie....... rsr. 2 rocznie na Prowincji .... „ 2 kop. 30

O RĄCZNIKU POSPOLITYM I CZĘŚCIACH SKŁADOWYCH JEGO NASION.

Rozprawa **E. Werner'a** Magistra Farmacji.

(*Dokończenie.*)

Drugim i trzecim wnioskiem pp. *Boutron* i *Henry* jest, że część ostra i trująca w nasionach rączniku nie mieści się w zarodku, który przeciwnie zawiera tylko słodki i przyjemny oléj, ale zawartą jest w bielmie. *Guibourt* zaprzecza zdaniu powyższych autorów, i podług niego oleje z bielma i zarodków są co najmniéj jednakowo ostre. Ostatnie wnioski dwóch cytowanych autorów są: że przez działanie ciepła oléj nabiera ostrości, któréj nie ma w oleju prasowanym na zimno, ostrość oleju indyjskiego tylko ciepłu przypisać należy; nakoniec, tylko oléj na zimno prasowany ma być używanym w medycynie. *Guibourt* na to odpowiada, że należy odróżnić dwa rodzaje ostrości: jedną, która pochodzi od nasion—i drugą, daleko mocniejszą, która pochodzi od zjełczenia i zmiany jego skutkiem wysokiéj temperatury. Tylko ostatnia nadaje olejowi rącznikowemu własności drażniących, jakich nabierają wszystkie oleje tłuste przez działanie tego samego czynnika t. j. ciepło. Podług tegoż autora, można, przez gotowanie zmiażdżonych nasion rącznikowych z wodą, otrzymać oléj daleko łagodniejszy jak przez prasowanie, albowiem w wyższéj temperaturze ulatniać się ma większa lub mniejsza część pierwiastku lotno-ostrego, zawartego w nasionach, który osobom w blizkości gotujących się nasion będącym ma spowodować uczucie suchości w oczach i gardle.

Co do nasion rączniku amerykańskich, które podczas gotowania mają wywiązywać pary tak ostre, że ludzie w blizkości będący muszą twarz zasłaniać maskami, to *Guibourt* takim ich własnościom zaprzecza, przyznając jednakże większą jak francuzkim ostrość; uważa zresztą za prawdopodobne, że opisany fakt zależał od przymieszania do nasion rączniku nasion z Jatropha

gossipifolia, Jatropha curcas, Jatropha multiphida, które są do rącznikowych bardzo podobne i przytém nadzwyczaj ostre.

Ponieważ zdania przytoczonych autorów, co do natury pierwiastku skutecznego w nasionach rączniku, są bardzo różne, wykonałem kilkanaście doświadczeń, dla rozstrzygnięcia, któremu z powyższych autorów wypada przyznać słuszność?

Doświadczenia, o których wspomniałem, robiłem po największéj części na psach; kilkanaście z nich jednakże pp. D-rowie *Wolfring* i *Dobieszewski* łaskawie wykonali w swoich oddziałach na ludziach.

Chodziło najprzód o stwierdzenie wiadomości, podanéj przez p. *Miahle* (Bull. de therap. XXV) i innych, że emulsja z nasion daleko silniéj działa jak z oleju rącznikowego. W tym celu D-r *Wolfring* zadał w oddziele swoim dwóm pacjentom (silnym męczyznom): jednemu emulsję z jednéj uncji oleju, drugiemu emulsję z pół uncji nasion rącznikowych[1]). Pierwsza skutkowała 2 razy, druga 9 razy. Innym dwóm pacjentom takie same dwie emulsje; i w tym razie emulsja z oleju skutkowała 4 razy, z nasion 8 razy. Ponieważ nasiona rączniku zawierają około 45% oleju, pół uncji nasion więc odpowiada 1 dr. 48 gran oleju; nie ulega zatem wątpliwości, że nasiona bez porównania silniéj skutkują i że tém samém oléj tylko małą część pierwiastku rozwalniającego z nasion zabiera.

Szło teraz o to, aby wynaleźć rozczynnik dla substancji skutecznéj w nasionach? Uskuteczniłem to tym sposobem, że nasiona rączniku wytrawiałem bądź benzyną, bądź eterem, bądź wyskokiem lub wodą, zadając część wytrawioną lub wyciąg psom, w celu przekonania się, czy takowe skutkują lub nie.

Należało więc najprzód oznaczyć, jaką ilość nasion rączniku potrzeba zadać psu, dla sprawienia rozwolnienia?

Psu zatém średniego wzrostu zadałem pół drachmy nasion rączniku, pogniecionych i zawiniętych w mięsie. Nazajutrz pies zdawał się być chorym i przestał jeść, na trzeci dzień dostał silnego rozwolnienia, które trwało kilka dni. Po dłuższéj przerwie, gdy tenże pies znów zaczął jeść z chciwością i kał był normalny, zadałem powtórnie pół drachmy tak samo przyrządzonych nasion, i już nazajutrz nastąpiło bardzo silne rozwolnienie. Wniosłem ztąd, że pół drachmy nasion wystarczało, aby na psie średniego wzrostu wywołać silny skutek.

Przystąpiłem teraz do wytrawiania nasion: Pewną ilość tychże potłuczonych ogrubnie w naczyniu deplasacyjném wytrawiałem 90% wyskokiem tak długo, że próbka płynu odchodzącego wyparowana na szkiełku zegarkowém nie pozostawiała już reszty; nasiona wytrawione wysuszyłem w zwy-

[1]) Emulsję z nasion robiłem z dodatkiem gumy arabskiéj, gdyż jak już poprzednio wspomniałem, ze samych nasion zrobiona, po bardzo krótkim czasie się wydziela i tworzy się osad biały, po nad którym stoi płyn zupełnie przezroczysty.

czajnéj temperaturze i zadałem takowe psu w ilości jednéj drachmy. Nazajutrz nastąpiło bardzo silne rozwolnienie i womity. Tak samo skutkowały nasiona ogrubnie sproszkowane i wytrawione kilkakrotnie bezwodnym eterem. Innemu młodemu jeszcze psu zadałem jedną drachmę nasion, wytrawionych benzyną; nastąpiło jednakże tak silne rozwolnienie, że na trzeci dzień pies żyć przestał.

Dalsze doświadczenia robiłem na młodym, zupełnie zdrowym psie (ponieważ pierwszy zanadto już był wycieńczony), a że wytrawione nasiona, w ilości jednéj drachmy zadane, na poprzednich psach nadto silnie skutkowały, zadałem tylko pół drachmy 90% wyskokiem wytrawionych następnie wysuszonych nasion, dla przekonania się, czy ilość ta będzie wystarczającą dla sprawienia rozwolnienia? I już na drugi dzień nastąpiło silne rozwolnienie i womity.

Sześć drachm takich samych wyskokiem wytrawionych nasion nalałem wodą destylowaną i umieściłem w aparacie parowym na kilkanaście godzin. Nasiona te, początkowo 90% wyskokiem, następnie wodą wrzącą wytrawione, wysuszyłem i zadałem takowe psu w ilości pół drachmy; bez skutku. Podwyższyłem dozę do jednéj drachmy; — także bez skutku. Sądziłem więc, że całą substancję skuteczną nasion zabrała woda; wyparowałem więc takową, i otrzymałem 36 gran suchego ekstraktu. Ponieważ 3 grana tego ekstraktu odpowiadały pół drachmie nasion wyskokiem wytrawionych, a ilość ta bardzo silnie skutkowała, zadałem więc tylko 2 grana, skutku nie było; na trzeci dzień zadałem 5 gran, także bez skutku. Z ostatnich kilku doświadczeń wypada wnosić, że substancja skutkująca w nasionach rącznika, albo została zniszczoną przez ciepło, albo też ulotniła się przez parowanie.

Dla przekonania się, któréj z dwóch wymienionych przyczyn przypisać należy zniesienie skuteczności nasion, jakotéż i ekstraktu z nich przyrządzonego, wykonałem jeszcze następujące doświadczenia: Przyrządziłem jeszcze raz nalanie gorące z pół drachmy wyskokiem wytrawionych nasion, które także przez kilkanaście godzin umieszczone było w aparacie parowym i zadałem takowe psu;—bez skutku. [1])

Nalanie z téj saméj ilości takich samych nasion, na zimno przyrządzone, zadane psu, spowodowało tylko zmniejszenie chęci do jedzenia,—rozwolnienia jednakże nie sprawiło.

Ponieważ było możebném, że pies przez częste używanie tego samego przeczyszczającego środka do niego się przyzwyczaił, musiałem się przekonać, czy ilości nasion, z jakich robiłem nalania, były jeszcze w stanie wywołać rozwolnienie?

Zadałem psu więc pół drachmy 90% wyskokiem wytrawionych nasion.

[1]) Nadmienić tutaj muszę, że we wszystkich doświadczeniach na psach, nie prędzéj zadawałem jakiś środek, jak po zupełném psu do zdrowia po poprzedzającéj próbie.

Nazajutrz pies miał rozwolnienie, ale bez porównania słabsze, jak to które miał z téjże ilości na początku doświadczenia. Dla bardziéj stanowczych rezultatów przyrządziłem nalanie gorące z 4-ch drachm nasion i zadałem całą ilość od razu; rozwolnienia jednakże nie było. Na zimno przyrządzone nalanie z téj saméj ilości nasion zrządziło nazajutrz bardzo silne rozwolnienie.

Nadmienić tutaj muszę, że do doświadczeń moich wyżéj opisanych, z tego powodu używałem nasion, poprzednio 90% wyskokiem wytrawionych a następnie w zwykłéj temp. wysuszonych, że takowe, jako pozbawione tłuszczu, łatwiéj mogły być przenikniętemi przez wodę, a nadto z doświadczeń wiedziałem, że przez wytrawienie wyskokiem téj mocy, nasiona rączniku na skuteczności nie traciły.

Zestawiwszy wszystkie wyżéj opisane doświadczenia, przyszedłem do wniosków, że najlepszym rozczynnikiem dla substancji skutkującéj nasion rącznikujest woda, i że substancja ta, przez kilkogodzinne działanie temp. blizkiéj wrzenia wody, zostaje niszczoną.

Na mocy tych danych, starałem się, z nalania wodnego nasion rącznikowych, oddzielić samą substancję skutkującą. W tym celu na zimno przyrządzone nalanie z dwóch drachm świeżych nasion wlałem do dializatora i pozostawiłem w zwykłéj temp. przez 36 godzin; następnie cały płyn przedializowany zadałem psu; nie było jednakże skutku.

Ponieważ wiedziałem, że substancja skutkująca nie rozpusza się w mocnym wyskoku, postanowiłem strącić takową z roztworu wodnego mocnym wyskokiem. Utłukłem więc jedną uncję świeżych nasion z małą ilością wody, pozostawiłem tak, często mieszając, przez 24 godzin; następnie przesączyłem i do tego płynu dodałem 4 objętości 90% wyskoku, osad utworzony zebrałem na sączku i rozpostarłszy takowy na płaskiéj parownicy, prędko w zwyczajnéj temp. ususzyłem. Całą ilość tego osadu zadałem psu,—zupełnie bez skutku.

Z innego nalania zimnego, wyżéj opisanym sposobem z jednéj uncji nasion przyrządzonego, strąciłem zasadowym octanem ołowiu kléj i gummę, nadmiar ołowiu zamierzyłem strącić rozcieńczonym kwasem siarczanym, przekonałem się jednak na małéj próbce, że z powodu małéj tylko ilości ołowiu nie otrzymałem osadu; przepuszczałem więc kwas węglany przez czas dłuższy, i, pomimo to jeszcze wszystkiego ołowiu nie mogłem się pozbyć. Pozostało więc tylko strącić ołów siarkowodorem, przesączyć od utworzonego osadu i dla prędkiego pozbycia się przykrego zapachu, przepuszczać czas dłuższy kwas węglany. Cała jednakże ilość płynu, tym sposobem przygotowanego, zadana psu nie skutkowała. Wspomnieć tu wypada, że zimne nalanie z 4-ch drachm świeżych nasion na tym samym psie skutkowało silnie.

Nakoniec przyrządziłem jeszcze, sposobem wyżéj opisanym, nalanie wodne na zimno z 3-ch uncji nasion i wyparowałem takowe w próżni nad kwasem siarczanym, z czego otrzymałem drachmę suchego ekstraktu. Pięć gran takowego zadałem psu; bez skutku. We dwa dni dałem znowu 20 gran; — bez skut-

ku. Na tych kilku próbach ograniczyłem się, z powodu zbyt długiego czasu jaki mi praca moja zajęła.

W celu oznaczenia, która część nasienia jest siedliskiem substancji skutkującéj, zrobiłem doświadczenie na jednym z psów, zanim takowego użyłem do opisanych już doświadczeń,—i przekonałem się, że pół drachmy drobno sproszkowanych łupin z nasion rącznikowych zadane psu, pozostało bez skutku.

Oprócz tego p. D-r *Wolfring* przekonał się, że po zadaniu dwóm ludziom emulsji z nasion rozłupanych i pozbawionych zarodków, nastąpił tak samo prędki i silny skutek, jak po zadaniu innym dwóm, emulsji przyrządzonéj z wyjętych wspomnionym nasionom zarodków.

Opierając się na rezultatach z przytoczonych wyżéj doświadczeń, przystępuje do ocenienia zdań autorów, przytoczonych na początku ustępu „o częściach skutecznych w nasionach rączniku."

Zdanie *Soubeiran'a*, podług którego substancja ta ma być żywicą, bez dowiedzenia, że takowa po użyciu wywołuje rozwolnienie, nie potrzebuje być bliżéj uwzględnioném, témbardziéj, że jak się z powyższych doświadcseń pokazuje, substancja skutkująca w nasionach rączniku nie jest żywicą ale ciałem w wodzie rozpuszczalném.

Przypuszczenie zaś p. *Bower*, jakoby w nasionach rącznikowych pierwiastek ostry nie był gotowy a tworzył się dopiero przez działanie na siebie dwóch ciał odpowiadających w migdałach: emulsynie, i amygdalinie, także nie zdaje się być uzasadnioném, albowiem zapach przykry, który podług jego opisu powstaje, jeżeli nasiona zmiażdżone ucierają się z wodą i który ma być nieznośnym jeżeli się mieszaninę taką z dodatkiem wodanu potażu ogrzeje, jest zupełnie podobny do tego, jaki się wywiązuje w tych samych warunkach z podobnéj mieszaniny, w któréj nasiona rączniku są zastąpione przez zwyczajne migdały; w obu téż razach wywiązuje się amonjak, Zresztą p. *Bower* powiada: „że, jeżeli nasiona rącznikowe wygotowane będą w wyskoku, tracą własność wywiązywania z wodą wspomnionego przykrego zapachu." Gdyby tak było rzeczywiście, możnaby tylko przypuścić, że wyskok zabrał nasionom część odpowiadającą amygdalinie w migdałach, i że tém samém jedno z ciał, które w obec wody ma tworzyć substancję ostrą, w nasionach już ubyło.

Takiemu jednak przypuszczeniu stanowczo zaprzeczają doświadczenia, robione na psach z nasionami poprzednio mocnym wyskokiem wytrawionemi, które w stosunkowo małych dawkach bardzo energicznie skutkowały Gdyby bowiem wyskok był wyciągnął z nich ricinamygdalinę, to pozostała sama ricinemulsyna nie byłaby już w stanie utworzyć substancji ostréj skutkującéj, która podług p. *Bower* tym sposobem tworzyć się ma w nasionach rącznikowych w obecności wody.

Przeciwko lotności substancji ostréj nasion rącznikowych przemawia zresztą następujące doświadczenie: Trzy uncje, poprzednio wyskokiem wytrawionych nasion rącznikowych, destylowałem z wodą; aby zapobiedz przypa-

leniu się, destylację tę odbywałem w ten sposób, że gęstą massę wlałem do retorty, umieściłem takową w kąpieli parowéj i przez nią przepuszczałem parę wodną. Oddestylowany w ten sposób płyn (jedna uncja) zadałem od razu psu,—to jednakże nie zrządziło skutku.

Doświadczenia p. *Bower*, podług którego wytłoczyny z nasion rącznikowych nawet po lekkiém przeprażeniu nie mają tracić na skutkach rozwalniających, (co nie zgadza się z mojemi doświadczeniami, podług których nasiona rącznikowe z wodą przez kilka godzin w temp. wrzącéj wody utrzymane, skutki swoje zupełnie utracały), tłomaczyć sobie trzeba chyba w ten sposób, że i nasiona lub zarodniki grzybów mogą w suchém powietrzu znieść prawie dwa razy wyższą temp. bez utracenia zdolności wegetacji, aniżeli w płynach ogrzewane. *Sachs* (Handb. der experim: Physologie, 1865—pag. 65) przytacza w tym względzie robione doświadczenia *H. Hoffman'a*, podług którego suche zarodniki: uredo destruens i segetum, w powietrzu bez uszkodzenia mogą być ogrzane do 128° C.; w stanie wilgotnym pierwsze giną w temp. 70—73°C; drugie 58—62°C. Być więc może, że substancja ostra, zawarta w nasionach rącznikowych, w powietrzu znosi wyższą temp. bez rozkładu aniżeli ogrzewana w wodzie.

Co się tyczy siedliska części skutkującéj w nasionach rącznika, to z doświadczeń odbytych okazuje się: 1) że zewnętrzne łupiny są nieskuteczne, 2) że w zarodkach jest bez porównania więcéj substancji skutkującéj jak w pozostałém bielmie, i że tém samém oléj w Indjach zachodnich z nasion pozbawionych zarodków otrzymany, może być łagodniejszym od tego, który się z całych nasion prasuje, skutki rozwalniające jednakże choć w nizkim stopniu posiadać musi; i zapewnie tylko dla tego na tamtych mieszkańcach nie skutkuje, że się do niego przyzwyczaili. Za ostatniém przypuszczeniem przemawia następujący fakt, ogłoszony przez p. *S. Martin* (w *Wittstein* Vierteljahreschrift r. 1863): „w Chinach oléj rącznikowy należy do środków codziennego życia; nie działa on na chińczyków rozwalniająco, dla tego, że od młodego wieku są do niego przyzwyczajeni. Tego rodzaju chińskie potrawy jednakże bardzo źle posłużyć mogą innym narodom. Przed 30 laty poselstwo francuzkie, zaproszone także na obiad, sądziło się być otrutém przez mandarynów. Wszystkie potrawy bowiem były przyrządzone z olejem rącznikowym, a przez to wszyscy członkowie poselstwa dostali silnego rozwolnienia. Szczęściem sprawa cała wyjaśniła się wkrótce, w ten sposób, że nie można było posądzać chińczyków o zbrodnicze zamiary".

Ponieważ, jak się to okazuje z wyżéj przytoczonych doświadczeń zrobionych na psach, zimne nalanie, przyrządzone z potłuczonych nasion rącznika, działało rozwalniająco, p. D-r *Dobieszewski* łaskawie w oddziale swoim szpitalnym zastosował takież nalanie i dla ludzi, i doszedł do rezultatu, że nalanie takie (zimno przyrządzone) z jednéj do dwóch drachm nasion rącznikowych na dwie uncje wody, brane łyżkami, wywołuje kilka niebolesnych wypróżnień.

Ogólnemu zastosowaniu tego bez smaku i taniego środka przeczyszcza-

jącego staje na przeszkodzie tylko ta okoliczność, że takowy u niektórych osób wzbudza womity.

PRZEGLĄD LITERATURY LEKARSKIÉJ.

I. Historja medycyny II. Geografja i Statystyka lekarska. [1]

(Sprawozdawca **Markiewicz**).

I. Historja Medycyny.

T. A. Wise (Rewiew of the history of medicine. 2 Voll. London 1867) jest autorem dwóch początkowych tomów dzieła, mającego wyczerpać cały obszar dziejów medycyny, a mianowicie dziejów nauki lekarskiéj, dziejów chorób, a nadto historji rozlicznych zakładów leczniczych. Cały 1-y tom (stronic 397) i większa połowa drugiego obejmują wyłącznie historję medycyny w Indjach. Reszta tomu drugiego poświęcona jest dziejom medycyny u buddhystów i chińczyków.

Suringar (*Nederl. Tijdschrift voor Geneeskunde.* 1866 Afd.) ogłasza w języku hollenderskim szereg prac, odnoszących się do *historji wydziału lekarskiego* w Leyden, w epoce jego największéj świetności, w pierwszéj połowie 18-go wieku. Tam to w r. 1701 wystąpił w charakterze docenta *Boerhaave*. Wykłady jego były bardzo licznie uczęszczane, ponieważ zadawalniały zarówno umysł i serce. Obejmowały one cały obszar medycyny a w szczególności metodologję, embrjologję, naukę o sprawie oddéchania, krążenia, patologję narzędzi zmysłów, lithiasis, syphilis, choroby nerwów (był to najlepszy odczyt *Boerhaave'a*), materiam medicam.

Lekcje *B.* miały wyłącznie życie praktyczne na względzie; metoda jego w skutek studjów botanicznych i chemicznych była zupełnie ścisła, wszelka metafizyka była wykluczoną. Największą wagę przywiązywał do anatomji. Często bardzo bywał na lekcjach anatomji *Rau'a i Albin'a.* Lekcje jego odbywały się tylko 4 razy na tydzień; wykłady kliniczne miały miejsca tylko 2 razy tygodniowo w szpitalu Ś-téj Cecylji, w dwóch salach, z których każda miała 6 łóżek. Na czele wszystkich lekarzy stawiał *Hippokratesa*, o którym mawiał, iż więcéj zdziałał aniżeli wszyscy inni Grecy razem wzięci; następnie kładł *Aretaeus'a*, a z późniejszych *Sydenham'a.* Wiadomo, że *B.* był jatromechanikiem i że tém samém odmawiał wszelkiego wpływu chemji na sprawy fizjologiczne i chorobne. Terapia *B.* była przeważnie djetetyczną; w wielu chorobach zalecał codzienne szczotkowanie grzbietu i t. p. Z pomiędzy lekarstw zalecał jak najmocniejsze i to w dużych dawkach. Często zalecał gumożywice, by przeciwdziałać „infarktom" kiszek. W chorobach gorączkowych zaczął używać resolwencjów i środków rozcieńczających mieszaninę krwi. Głównie jednak zwracał uwagę na utrzymanie sił chorego.

Daremberg. (Nouveaux documents pour servir à l'historie de la syphilis au moyen âge. *L'Union medicale.* Nr. 116—1868) ogłasza dwa rozporządzenia z r. 1498 znalezione w ratuszu w Troyes, z których jedno nakazuje wypędzenie z miasta przybyszów w znacznéj liczbie chorobom wenerycznym uległych, drugie zaś nakazuje wygnanie zarażonych dziewcząt publicznych. Daléj w archiwum miasta Dijon znalazł autor akt z r. 1463, tyczący się sprawy jakiegoś księdza, który chciał zgwałcić dziewczynę, ale nie spełnił swego zamysłu, gdyż ta przestraszyła go oznajmieniem, iż dotknięta jest chorobą („le gros mal"). Inny akt z tegoż archiwum z r. 1430 odnosi się do kobiety uwięzionéj, która podług zdania dwóch golarzy i dwóch matron: „est echauffée par dedans et si encommance jay (déjà)

[1]) Prace dotyczące wymienionych w tytule działów medycyny są niezbyt liczne, ale tak rozrzucone po rozmaitych pismach i dziełach, nie tylko lekarskiéj treści, że materjał do sprawozdania mego zmuszony jestem czerpać nie z oryginalnych utworów, lecz z referatów *Haesser'a i Hirsch'att* w „Jahresbericht über die Leistungen und Fortschritte in der gesammten Medicin im 1868". *(Przyp. spraw.)*

à prendre le chancre." Nakoniec czwarty akt z r. 1445 dotyczy szarlatana, który szprycowaniem przyniósł szkodę na zdrowiu człowiekowi choremu na trypra.

II. Geogragja i statystyka lekarska.

Gavin (Camparative statistics of suicide. Boston. *Med. and surg. Journ.* Decbr. 24) opierając się na danych znalezionych w statystyce śmiertelności Bostonu od 1849 do 1864, przychodzi do stwierdzenia znanego faktu, iż największa liczba *samobójstw* wypada na miesiące gorące, najmniejsza na zimne.

Jarvis (Effect of condensation of population of on life. *New-York med. Rec. Marck.* 2 p. 10) stara się statystycznemi datami dowieść fatalnego wpływu *przeludnienia.* W niewielkich miastach, jak np. w Londynie przeludnienie, zdaniem autora, jest powodem przewagi przypadków śmierci nad liczbą urodzeń. Tylko coroczny przypływ przeszło 10,000 obcych tłómaczy ciągły przyrost ludności Londynu. Autor mówi, że kiedy śmiertelność w bardzo przeludnionych okręgach w Anglji wynosi 26 p. m. tymczasem w słabo zaludnionych dochodzi tylko do 16 p. m.; fakt ten łatwy jest do wytłomaczenia, jeżeli weźmiemy na uwagę wszystkie antyhygieniczne momenta i nadmiar pracy, jakie idą w parze z nagromadzeniem się ludności na niewielkiéj przestrzeni a szczególniéj w miastach. Autor jednak nie wątpi, że można przeciwdziałać tym fatalnym wpływom, gdyż dokonane ulepszenia sanitarne w 19 największych miastach angielskich, zdołały zmniejszyć w nich śmiertelność z 28—30 p. m. na daleko mniejszą 21 p. m.

Micault (Influence du célibat sur la population. Bar-le-Duc. 1867) z całą bezstronnością bada *statystykę śmiertelności i płodności u zamężnych i niez amężnych.* Za materjał służą mu dane z 15 letniéj statystyki fabrycznego miasteczka Bar-le-Duc. Co się tyczy śmiertelności, to autor uznaje za konieczne podzielić indywidua w celi bacie żyjące na 2 kategorje: Do pierwszéj kategorji zalicza osoby duchowne obojga płci, które w ogólności prowadzą życie stosowne i regularne, a nadto takie osoby, które choć w bezżeństwie, żyją jednak wśród rodziny (jak krewni, służący i t. p.) Otóż autor znalazł, że osoby bezżenne téj kategorji bynajmniéj nie przedstawiają niekorzystnych danych pod względem śmiertelności. Natomiast osoby bezżenne drugiéj kategorji, prowadzące żywot niespokojny i nieporządny, istotnie przedstawiają śmiertelność znaczną. Co się tyczy płodności, autor oblicza najprzód liczbę średnią dzieci spłodzonych przez młodo i przez późno ożenionych mężczyzn i przychodzi do stanowczego rezultatu, że im mężczyzna młodziéj się żeni, tém więcéj dzieci płodzi. Ma się rozumiéć, że u kobiet to samo ma miejsce. Ale za to obliczana przez autora śmiertelność średnia dzieci, spłodzonych przez młodo ożenionych, jest prawie dwa razy większa od śmiertelności dzieci spłodzonych przez ojca w późniejszym wieku ożenionego—i tylko ogromna przewaga płodności młodych mężczyzn daje ostatecznie rezultat liczebny, mówiący na korzyść wczesnego małżeństwa. Czas wejścia kobiety w związki małżeńskie prawie żadnego wpływu na śmiertelność dzieci nie wywiera.

Corradi (Dell igiene publica in Italia e degli studis degli italiani in questi ultimi tempi. Milano) jest autorem rozbioru licznych kwestji dotyczących *hygieny publicznéj* we Włoszech. Praca ta wyszła z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. *Kretynizm* ważną odgrywa rolę pomiędzy endemjami włoskiemi. W r. 1848 było 7084 kretynów. We wszystkich prawie przypadkach poprzedzało wole (struma). Na półwyspie wypada 1 z wolem na 300 do 400 zdrowych ludzi, na wyspie Sardynji 1 na 800 zdrowych. Za ogólne przyczyny choroby uważane są: dziedziczność, bieda i choroby mózgowia w dzieciństwie przebywane.

Pellagra (objawiająca się jak wiadomo zmianami skóry i zboczeniami ze strony układu nerwowego) uważaną jest przez większość lekarzy włoskich, jako choroba nędzy (Morbus miseriae). Inni stawiają ją w związku z uprawą ryżu i kukurydzy, a nadto mniemają, że przepalenie na słońcu ważną gra tu rolę. Autor wykazuje niezawodną szkodliwość uprawy ryżu. Znaczny procent ludności włoskiéj ulega téj strasznéj chorobie, gdyż 1,5% a w niektórych okręgach 5%. W r. 1856 w saméj Lombardji było takich chorych 39,000. W „ospedale maggiore" w Medjolanie przyjęto od r. 1861 do 1868 chorych z pellagrą 2137, a z tych zmarło 400. Choroba ta dopiero przed 100 laty ukazała się w dolinie Po.

Zimnica bardzo jest częstą szczególniéj w okolicach błot po nad brzegami morza. Tamy i groble wykonane w nadbrzeżnych okolicach Toskanji zmniejszyły tam znacznie tę endemję. *Gruźlica* (*Suchoty płucne*) dostarcza stosunkowo mały procent śmiertelności, gdyż wynosi w wielkich miastach północnych Włoch tylko 7,5% w liczbie przypadków śmierci, podczas gdy średnia liczba w Europie jest 11% (podług *Oesterlen'a.*) Co się tyczy *Syphilis*, ta od r. 1861 t. j. od czasu przymusowych rewizji kobiet publicznych, zmniejszyła się znacznie. Przed owym czasem w szpitalach medjolańskich liczba syfilitycznych stanowiła 11% całéj liczby leczonych, obecnie zaś tylko 2,2% wynosi. Epidemja cholery w r. 1865 dotknęła 23,577 osób, a śmiertelność wynosiła 64,7%. Obecnie rząd zamierza urządzić dwie przystanie na kwarantannę dla okrętów przybijających do wybrzeży włoskich. *Szczepienie ospy* jest tylko dotychczas w armji obowiązujące; jednakże lekarze włoscy w ogóle mu są przychylni; dla tego téż śmiertelność z ospy naturalnéj, która dawniéj wyniosła 9% ogólnéj liczby chorych, obecnie spadła na 6,8%.

Liczba *chorych umysłowo* w końcu roku 1866 wynosiła 9003, tak, że wypadał 1 obłąkany na 2777 mieszkańców, co stanowi bardzo pomyślny stosunek (w Anglji patrz niżéj).

Wodowstręt częstym jest u psów we Włoszech. W Medjolanie istnieje komissja zajmująca się kwestja hydrofobji. W ospedale maggiore tamże od r. 1829 do 1864 leczono 3500 osób, pokąsanych przez jakoby wściekłe psy. Wszędzie stosowano *ferrum candens*; tylko u dwóch rozwinął się wodowstręt. W tymże szpitalu w tym samym czasie leczono 49 chorych przybyłych z rozwiniętą hydrofobją. Wszyscy zmarli. *Ubóstwo* w kraju włoskim jest wielkie i bez stosownéj pomocy, pomimo że prywatne miłosierdzie wiele robi, gdyż od 1864 do 1866 r. istniało 159 stowarzyszeń dobroczynnych, które zebrały 9 milionów lirów. Na 100 mieszkańców wypada 1,4 ubogich. Zakłady dobroczynne i szpitale, szczególniéj pod przewodnictwem księży będące, w najopłakańszym są stanie. Szpitale, w których umiera 10% chorych, uważane są przez mieszkańców jako „vera peste delle città." Na pochwałę zasługują urządzenia szpitala „*Ospedale clinico maggiore*" w Neapolu i „*Ospedale maggiore* w Medjolanie. *Konsumpcja* środków do życia a w szczególności mięsa jest stosunkowo bardzo mała i coraz bardziéj się zmniejsza; temu to równie jak i zbyt małéj konsumpcji soli autor przypisuje liczne endemiczne choroby Włoch. Nadto w Neapolu Wenecji i Florencji zbywa na dobréj wodzie — Urządzenia budowy miast i wywózki nieczystości dotyczące zostawiają wiele do życzenia. Lud nie używa pomocy lekarskiéj. Niema obowiązującéj w całém państwie farmakopeji. Jest nadzieja, że braki te uzupełnione zostaną przy pracy energicznéj towarzystwa lekarzy włoskich, które w r. 1868 odbyło w Wenecji swe czwarte zebranie.

Briquet (*Mém. de l'acad. de méd.* T. 28 p. 227), **Besmier** (*l'Union méd. Nr. 5, 6, 7. 32, 33, 34, 44, 56, 57, 77, 122, 123, 124, 137, 149*) *i* **Fonteret** (*Gaz. méd. de Lyon Nr. 1, 14, 28, 36, 47*), w sprawozdaniach epidemjologicznych dają obraz epidemji jakie panowały we Francji (1866), w Paryżu (1867-1868) i w Lyonie (1867-1868). W sprawozdaniach tych ważną odgrywa rolę *ospa naturalna.* I tak: w 1866 choroba ta panowała w 500 gminach (z ludnością 400,000) i dotknęła 25,000 z których 4,000 zmarło.

v. **Chamisso** (*Monatsbl. für med. Stat.* Beilage zur Deutscben Klinik Nr. 3 i 4 — 1868) donosi nam w swéj pracy, dotyczącéj *statystyki* Berlina, iż ludność tego miasta od r. 1710 do 1867 wzrosła z 55,000 na 702,000 t. j. powiększyła się o 12 do 13 razy; ponieważ zaś w tym czasie przyszło na świat 1,076,100 dzieci a zmarło 991,081 osób, zatem przyrost ludności z nowonarodzonych pochodzący stanowi zaledwie 1/8 część całego przyrostu, który przeto przeważnie z napływu obcéj ludności się składa. Stosunek to bardzo niekoi rzystny, świadczący zarówno o małéj płodności jak i o wielkiéj śmiertelności. Szczególniéj stosunek ten był złym w zeszłym wieku. Pod tym względem Berlin stanowczo gorzéj stoi aniżeli reszta Pruss. Średnia bowiem liczba urodzeń w Berlinie wynosiła we wspomnianym przeciągu czasu $3\frac{1}{10}$ do $4\frac{1}{7}$ na 100 ludności, średnia liczba przypadków śmierci $2\frac{2}{3}$ do $4\frac{1}{2}$ na 100 ludności, czyli że maximum śmiertelności przewyższa największą liczbę urodzeń. A tymczasem w reszcie państwa pruskiego w przeciągu czasu od 1816 do 1860 średnia liczba urodzeń wynosiła 4% ludności, zaś średnia liczba przypadków śmierci tylko 2,9%.

E. H. Müller (*Monatsbl. für med. Statistik* Nr. 1, 12.) podaje statystykę *śmiertelności* Berlina w 1866 i 1867; w pierwszym z tych dwóch lat epidemja cholery zmieniła zwykłe stosunki śmiertelności w tém mieście, a najpiérw powiększyła absolutnie procent śmiertelności, tak, że kiedy w 1865 śmiertelność wynosiła 3,38%oto w 1866 doszła do 4,11% a w 1867 znowu spadła na 2,84%. Dla tego téż w r. 1866 zwykła najwyższa cyfra śmiertelności z suchot nie zajmuje pierwszego miejsca; z choroby téj zmarło wprawdzie jak zwykle przeszło 2,000 osób, ale cholera dostarczyła większy daleko kontyngens do listy zmarłych, gdyż 5,206.

Flügel (*Bayer. ärtzliches. Intelligenzblat.* Nr. 43. 1868) ciekawe podaje statystyczne liczby, odnośnie do *śmiertelności dzieci w 1-ym roku życia*, obliczonéj porównawczo w dwóch prowincjach bawarskich, a mianowicie w górnéj Frankonji i w dolnéj Bawarji; — W pierwszéj z tych prowincji niemowlęta powszechnie karmione są piersią matki, w drugiéj zaś karmienie piersią rzadko się zdarza. Śmiertelność niemowląt w górnéj Frankonji wynosiła w czasie od 1857 do 1867 tylko 25% urodzonych, zaś w dolnéj Bawarji dochodziła do 53%.

W styczniowym zeszycie (p. 449) angielskiego *Journ. of. mental science* mieści się sprawozdanie dotyczące *statystyki obłąkanych* w Anglji, Ks. Walji, Szkocji i Irlandji w 1867. Obłąkani podzieleni są na biednych i zamożnych, a nadto ułożeni w osobne kategorje, stosownie do pomieszczenia w zakładach publicznych, w zakładach prywatnych, w domach roboczych i w domach prywatnych.

Liczba biednych obłąkanych jest niezmiernie przemagającą, gdyż w Anglji z Ks. Wales jest biednych obłąkanych przeszło 42,000, zamożnych zaś tylko 6,000; w Szkocji biednych przeszło 5,000, zamożnych 1,126; w Irlandji biednych 8,000, zamożnych 749. Stosunek płci nie jest jednakowy wśród biednych i zamożnych; w klassie biednych liczba obłąkanych mężczyzn jest mniejsza aniżeli kobiet, co szczególniéj uderzającém jest w Anglji i Ks. Wales; przeciwnie wśród zamożnych liczba obłąkanych mężczyzn przeważa, a tylko w Szkocji prawie jest równą liczbie obłąkanych kobiet téjże klassy. Ogólna liczba obłąkanych w królestwach Wielkiéj Brytanji wynosiła w dniu dokonanego obliczenia 64,658!

Z epidemjologicznego sprawozdania w duńskiem czasopiśmie *Ugeskrift for Laeger.* Bd. 5. Nr. 21. 1868. dowiadujemy się, jak potężnie działać mogą ściśle przeprowadzone *przepisy kwarantanny*. Kiedy w r. 1866 cholera panowała w portach holenderskich, szwedzkich, niemieckich i rossyjskich, Kopenhaga pozostała niemal wolną od epidemji, mimo handlowych stosunków z temi portami. Trzy tylko osoby z miejscowéj ludności uległy zarazie i wszystkie trzy zmarły. Tak pomyślny rezultat otrzymanym został przez rewizje wszystkich statków, przybywających z portów dotkniętych cholerą, lub podejrzanych; rewizje te trwały przez 3 dni z rzędu po przybyciu statku; mieszkania majtków poddane były kontroli, a nakoniec na szpital dla cholerycznych i z podejrzanemi przypadkami choroby przeznaczono gmach zupełnie oddalony od miasta. Do szpitala tego przyjęto 72 chorych, przybyłych z obcych portów (z wyjątkiem 3); z tych 8 zmarło.

Wistrand (*Hygiea.* Octob. Novbr. Decbr. 1868) podaje statystykę lekarską Szwecji od 1865—do 1867, z któréj między innemi dowiadujemy się, iż w ciągu tych lat 3 *meningitis cerebro-spinalis epidemica* wzmagała się tam coraz bardziéj; i tak w r. 1865 było 358 przypadków, z tych zmarło 135; w r. 1866 było 503 — (187 zmarło); w r. 1867było 404 (206 zmarło).

Pardo (*Gaz. méd. d'Orient.* Nr. 5. 1868.) wymowne podaje cyfry, świadczące o smutnym stanie *ludności muzułmańskiéj* w Turcji europejskiéj. W r. 1823 ludność ta liczyła około 2,700,000, w r. 1850 spadła na 1,400,000, a podług *Dufour'a* i w r. 1863 nie miała przechodzić 1,500,000. Pomiędzy licznemi tak materjalnemi jak i moralnemi powodami takiego upadku ludności muzułmańskiéj, zdaniem autora, nie małą odgrywa rolę bezczelne sprowadzanie sztucznych poronień.

W nader ciekawéj pracy **Flor'a** (*Aertzliche Mittheilungen aus Egypten.* Wien. 1868) znajdujemy między innemi wskazówki co do *wpływu klimatu* Egiptu na Europejczyków.

Zdaniem autora, nigdy Europejczycy niezaaklimatyzowani nie powinni przybywać do

Egyptu na wiosnę lub w lecie; najwłaściwszym jest przyjazd w późnéj jesieni i w zimie; podczas pierwszych miesięcy pobytu dotknięci bywają świeżo przyjezdni zatwardzeniem stolca. Stan sanitarny w zimie jest wyborny, dopiero w miesiącu Lutym pojawiają się reumatyzmy, katary dróg oddechowych i pokarmowych, a w końcu Maja przychodzą ciężkie przypadki diarrji, dyssenterji, gorączek zimniczych i durzycowych, a późniéj jeszcze w skutek nadmiernego skwaru zdarza się lichen tropicus i furunculus; w Lipcu choroby te ustają; mieszkańcy Egyptu i zaaklimatyzowani Europejczycy znoszą dobrze upały letnie; w jesieni przeważają znowu cierpienia narzędzi trawienia i gorączki zimnicze. Pobyt w Egypcie najpomyślniéj działa na chorych z cierpieniami płuc i z Arthritis chronica.

Soyard (Considerationdiverses sur quelques-unes des affections que j'ai rencontrées pendant mon séjour en Algerie. Montpelier 1868) opierając się na swych spostrzeżeniach robionych w Algerji, zaprzecza zupełnie istnieniu jakiegobądź *antagonizmu* (co do czasu i miejsca) *pomiędzy malarją* z jednéj *a suchotami płucnemi* z drugiéj strony. Przeciwnie suchotnicy przybywający do Algeru ulegają tam z łatwością panującéj endemicznie malarji, przyczem choroba płuc szalone robi postępy; również i pierwotne powstawanie suchot płucnych pomiędzy ludnością miejscową Algeru bynajmniéj rzadkiem nie jest.

Dupont (Notes et obserwations sur la cote orientale d'Amerique. Montpellier. 1868) pomiędzy licznemi przypadkami swéj 7 letniéj obserwacji stosunków medyczno-topograficznych wschodnich brzegów Ameryki, mówi o dziwnym fakcie zupełnego *braku malarji* w kraju nad Rio-de-la-Plata, mimo istnienia wszystkich warunków do których endemja ta odnoszoną bywa, jako to: powierzchownéj warstwy alluwialnéj obfitującéj w bagna, laguny, mokre nadbrzeża rzek, obok wysokiéj temperatury letniéj. Natomiast gwałtownie panują tamże ostre choroby wysypkowe, newralgje reumatyczne, tetanus i trismus neonatorum. Suchoty płucne należą do najczęstszych chorób wbrew głoszonemu niedawno przekonaniu, jakoby kraj ten miał być zbawieniem dla suchotników.

Smith (*Edinb. med. Journ*: March. 868. 1868) opisuje niektóre stosunki biologiczne i sanitarne *w kraju Eskimosów*. Między innemi opowiada, że poród kobiety tego plemienia odbywają z szczególną łatwością; podczas aktu rodzenia kobieta sama pozostaje w osobno zbudowanéj chacie, mając przy sobie tylko szkielet jakiego zwierzęcia, najczęściéj psa; autor tę łatwość rodzenia objaśnia znaczną szerokością i głębokością miednicy u kobiet eskimosów. Dzieci słabszéj budowy i starcy giną, będąc pozbawieni wszlkiéj opieki.

Wucherer (*Archiv de med. navale* Aout. 1867 p. 127) stwierdza coraz większe *szerzenie się suchot płucnych w Brezylji* w ciągu ostatnich lat 10, gdzie choroba ta do najczęstszych dziś należy. Fakt to świadczący, jak nieuzasadnionemi były niedawno jeszcze głoszone mniemania, jakoby klimat podzwrotnikowy wykluczał suchoty płucne.

Charlopin (Notes recueilies en Caledonie de 1863 a 1867. Montpelier 1868) przytacza fakt podobny do wyżéj podanéj obserwacji *Dupont'a*, iż w Nowéj Kaledonji (Australja) niema wcale *malarji*, mimo obecności bagien, humusu i skwarów podzwrotnikowych.

(*Dokończenie nastąpi*).

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Posiedzenia Towarzystw Lekarskich Francuzkich w m. Lutym.

Sprawozdawca **Gustaw Lewandowski** Lekarz prakt. w Radomiu.

AKADEMJA LEKARSKA.

P. *Fontaine* przedstawił Akademji rozprawę pod tytułem: *Nowe zasady leczenia pedogry*. W zgodzie pod tym względem z wielu dobremi obserwatorami przyznaje wielką skuteczność roślinie colchicum, użytéj przeciwko attakom pedogry i w tym względzie daje pierwszeństwo tynkturze nasion. Opierając się na doświadczeniach, które robił na psach, uważa, że użycie colchici należy przerywać co 2—3 dni i stosować je w lewatywach, oszczędzając żołądek nadwyrężony samą chorobą.

Aby zwalczyć diatezę, albo raczéj podług nowych idei przyjętych przez autora, aby zapobiedz wytwarzaniu się pedogry, należy niszczyć i wydzielać z ekonomji kwas moczowy. W tym celu używa trzech środków: 1) arsenian potażu, 2) chloran potażu, 3) benzoan wapna.

P. *Fontaine* zadaje arsenian potażu przez długi przeciąg czasu w małych dozach i przypisuje téj soli własność poprawiania nutrycji i regulowania funkcji kombustji. Radzi chloran potażu dla utlenienia kwasu moczowego, przypuszczając wraz z D-rem *Gubler*, że część téj soli rozkłada się w organizmie. Powiada, że używał w ciągu kilku dni aż do 5 grm. na dobę chloranu potażu i stwierdził zniknięcie części chloranów, a jednocześne powiększenie ilości normalnych chlorków w urynie. Co do benzoanu wapna, to autor używa takowego nie w celu przemiany moczanu sody na hippuran sody łatwiéj rozpuszczalny, ale z powodu jego własności rozpuszczania moczanów i pędzenia uryny.

Na témże posiedzeniu p. *Marotte* przedstawił spostrzeżenie zatrucia eterem fosforowym. Był to chory cierpiący tabes dorsualis, i któremu w attaku bólów lekarz przepisał do użycia, co godzina łyżkę stołową, miksturę następującą: Aether. phosphorici *4 grm.* Aq. Menth. Syrup. gummos. *aa 64 grm.* Bóle znikły, lecz po ostatniéj łyżce lekarstwa nastąpiły uparte wymioty z silném pragnieniem i zaciskaniem w piersiach. Pierwsze materje wyrzucone miały wydatny zapach czosnku. Nazajutrz chory miał skórę zimną, puls mały, nierówny, prędki, twarz wyrażającą niepokój, język czerwony, wilgotny, żadnego bólu przy nacisku w okolicy żołądka i wątroby, stolce zatrzymane, lekkie zabarwienie żółtawe skóry i łącznicy oczów, uryny mała ilość. Pod wpływem chlorku morfiny (10 centigrm. w małych dawkach), bizmutu i lodu, wymioty ustały, chory mógł znieść wodę Vichy, potem zimny buljon, lekki rosół, a w końcu pokarmy stałe. Żółtaczka jednak powiększała się w ciągu kilku dni, poczem zaczęła się zmniejszać.

Lekarz zapytany dla czego zalecił tak wysoką dozę fosforu, wskazał formularz *Bouchardat'a* (stronnica 196), gdzie zaczerpnął powyższy przepis. *Bouchardat* przyjął takowy od *Soubeyran'a*, pomijając to, co ostatni nadmienił, że w tym przepisie nie wskazuje dozy, którą pozostawia ocenieniu lekarza, lecz tylko sposób zastosowania. (Powyższy przypadek w którym lekarz był pośrednią przyczyną objawów zatrucia, może posłużyć za przestrogę dla tych, co chętnie kopiują bez krytyki przepisy wskazane w formularzach). *(Przypis spraw.)*

TOWARZYSTWO TERAPEUTYCZNE.

P. *Guéneau de Mussy* zdał sprawę z rezultatów otrzymanych przy jednoczesnem użyciu tinc. colchici i kali bromati w reumatyzmach. Najprzód używał przeciwko reumatyzmowi ostremu tinct. sem. colchici, przy któréj znika zwykle po kilku dniach gorączka. Lecz gdy zaczął razem zadawać bromek potaszu, zauważył, że nie tylko zmniejszały się objawy gorączkowe, ale sen był łatwiejszy, spokojniejszy, bez marzeń, które niepokoją chorego po użyciu opium.

Tinct. sem. colchici jest zadawaną w dozie 1—1½—2 grm. wstrzymując użycie przy silniejszych objawach ze strony kanału pokarmowego. *Guéneau de Mussy* jest zdania wraz z wielu innemi praktykami, że uparte rozwolnienie, które pojawia się pod wpływem tego środka, nie tylko nie jest potrzebne do poprawy saméj choroby, ale przeciwnie jest szkodliwém, a nawet bywa niebezpiecznėm, jak przytoczył tego przykłady. Przed kilku laty zmniejszył gorączkę u chorego na ostry reumatyzm za pomocą colchicum, gdy nagle pojawiła się diarrhea. Pomimo rady p. *Guéneau de Mussy* nie wstrzymano się z użyciem colchici. Wystąpiły przypadłości dyssenteryczne, które w następstwie pociągnęły za sobą śmierć chorego. Przy autopsji znaleziono w kiszkach grubych obfitą wysypkę psorenteryczną, któréj powstanie przypisano naturalnie nadużyciu colchici, tem więcéj, że takie zboczenia już były znalezione kilka razy w podobnych warunkach.

Doza jednakże niezbędna do zmodyfikowania stanu gorączkowego wynosi 1—2 grm., gdyż podług świadectwa kilku praktyków, którzy nie zadawali tinct. colchici w większej ilości nad 10—12—15 kropli, z obawy komplikacji kiszkowych, lekarstwo pozostawało zupełnie bez skutku.

P. *Guéneau de Mussy* stosuje metodę powyższą w reumatyzmie ostrym. W przypadkach zaś nie z ostrym przebiegiem, które w pewnych epokach są częstszemi, a szczególniéj w takich, które są złączone mniéj więcéj ze stanem konstytucjonalnym anemicznym lub skrofulicznym, po użyciu środków przeciw-gorączkowych zadaje jodek potassu z ekstraktem chiny, a następnie kąpiele arszenikalne, gdy objawy zaczynają się lokalizować w pewnych stawach.

Colchicum oprócz działania przeciw-gorączkowego, które posiada wspólnie z siarczanem chininy, wpływa także na drogi pokarmowe, podobnie jak veratrum viride, tartar. stibiat., a wpływ ten jeśli jest umiarkowany nie jest obcy dobrym rezultatom, jakie daje zastosowanie tego środka. Z téj zasady wychodząc, *Gubler* probował leczyć reumatyzm, zadając najprzód limonadę winną cum tartar. stib., a gdy wypróżnienia były dostateczne przepisywał chinin. sulf., które po poprzedniem przeczyszczeniu zdaje się działać daleko skuteczniéj. Podaje następnie bromek potassu, jako środek uspakajający i diuretyczny.

Dwie te metody mają pomiędzy sobą wielkie podobieństwo i, wyjaśniając skomplikowane działanie środków wypróżniających i siarczanu chininy, tłomaczą także sposób działania colchici.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE PARYZKIE.

P. *Charrier* odczytał towarzystwu spostrzeżenie, gdzie niezbędném było wywołać poronienie sztuczne u kobiety ciężarnéj od dwóch miesięcy, cierpiącéj od 47 dni bezprzestanne wymioty, które postawiły ją w blizkiem niebezpieczeństwie utraty życia. Kobieta ta w kilka dni po prawdopodobném zastąpieniu zaczęła womitować 8—10 razy na dzień, zrucając wszystkie pokarmy. Womity te następnie stały się częstszemi, tak, że nawet woda czysta wprowadzona do żołądka nie pozostawała tam dłużéj jak 10 minut. Womity kończyły się zawsze odejściem pewnéj ilości żółci. Przepisywano choréj opium, belladonę, środki anti-spazmatyczne, lód, wino szampańskie, pepsinę, wezykatorje w okolicy żołądka, które posypywano morfiną, lecz wszystko bezskutecznie.

Dr. *Charrier* przyzwany znalazł chorą w stanie następującym: była bladą z cerą ziemistą, oczami zapadłemi i błyszczącemi, wychudzona, wargi miała żywo-czerwone, język biały, zęby pokryte nalecialościami, oddech cuchnący, kwaśny. Womitowała 36 razy od 12-tu godzin żółcią, niekiedy z małą ilością krwi i upadała z wycieńczenia pokryta zimnym potem. Puls mały, prędki, 140—150 razy na minutę. Przyłożono lód na okolicę żołądka, zadano wewnątrz wino szampańskie, a szyjkę maciczną posmarowano 10-u centigrm. ekstraktu belladony. Noc była lepszą, wymioty powtórzyły się tylko 5—6 razy. Rano powtórzono smarowanie belladoną. Przez dzień wymioty miały miejsce tylko 8 razy. Lecz w ciągu następnych dwóch nocy wymioty trwały bezprzestannie. Chora wpadła w ciągle trwającą synkopę, a puls nie dawał się prawie wyczuć. Nie było więc innego ratunku, jak wywołać poronienie, do czego natychmiast przystąpiono. Po założeniu wziernika wprowadzono najprzód świeczkę elastyczną, a wieczorem gąbkę właściwie przygotowaną. Następnego dnia po wydobyciu gąbki założono rurkę kauczukową podług modelu p. *Tarnier'a* i wypełniono ją ciepłą wodą. Wieczorem znowu założono gąbkę. W nocy pojawiły się pierwsze bóle maciczne, to jest w 36 godzin po rozpoczęciu operacji. W 48 godzin założono znowu rurkę kauczukową i wypełniono ją wodą ciepłą, poczem bóle stały się częstszemi, a wieczorem apparat założony odpadł, co dowodziło, że usta maciczne rozszerzają się coraz więcéj. Wreszcie 4-go dnia przy bólach częstych i silnych całe jaje wydzieliło się na zewnątrz. Przez cały ten przeciąg czasu chora tylko chwilowo przestawała womitować. W godzinę po poronieniu podano jéj wino osłodzone z lodem, którego nie zróciła i od téj chwili przestała womitować. W 12 godzin puls ze 150 spadł na 110, a w 24 godzin póżniéj na 84, w ciągu którego to czasu chora spożyła kilka razy rosół i wodę z winem. Całą przyczyną więc gorączki było wycieńczenie.

Sposób ten rozszerzania ust macicznych za pomocą kauczuku i wody jest według p. *Charrier* najskuteczniejszym do wywołania poronienia, przytem zbliża się najwięcéj do sposobu, jakiego używa sama natura w pracy porodowéj. Daléj p. *Charrier* stawia pytanie, czy

u pierwszy raz rodzących, gdzie części miękkie są bardzo ciasne, nie byłoby z pożytkiem dla matki rozszerzyć pochwę za pomocą pęcherza kauczukowego. W takim razie ostatnia część pracy porodowéj, która tak przykrą jest dla choréj, byłaby daleko krótszą.

ODCINEK.

KORRESPONDENCJA KLINIKI.

Rosławl 15 Stycznia 1870.

Kiedy w skutek zasad wypowiedzianych przez międzynarodową komissję sanitarną w Konstantynopolu, rządy państw europejskich ściśle czuwać zaczęły nad wykonaniem przepisów, mających położyć tamę wkraczaniu cholery do Europy, zdawało się téż, że przez długi czas przynajmniej wolni będziemy od téj epidemji. Niestety, już w roku zeszłym cholera panując nagminnie w Persji, zaczęła pod koniec lata zagrażać przykaspijskim guberniom Rossji, a w początkach Października bez widocznéj przyczyny, jakby samorodnie rozwija się cholera w Kijowie.

Zkąd się wziął ten gość złowrogi? Jaki moment etiologiczny sprowadził go? Jeśli odpowiedź na te pytania jest dla wielu rzeczą nie łatwą, za to p. *Fauvel* wysłany przez rząd francuzki do Kijowa, w swém sprawozdaniu Akademji lekarskiéj całą tę kwestję rozstrzyga *jasno i węzłowato*. Według niego epidemja w Kijowie jest po prostu ogonem ostatniéj pandemji cholerycznéj, a podobne ogony nie są *nigdy groźne i gasną na miejscu ich powstania*. Przepowiednia ta p. *Fauvel* jednakże nie zupełnie się sprawdziła, bo ów *ogon choleryczny*, zabrawszy przeszło 112 ofiar w Kijowie, *nie zgasł* w tém mieście, ale idąc w ślad za najłatwiejszą komunikacją, jaką jest koléj żelazna, nawiedził miasta: Orzeł, Tułę i Moskwę. Wprawdzie w żadném z wspomnianych miast epidemja nie przybrała obszerniejszych rozmiarów, czemu może na przeszkodzie stoi zimowa pora, ale natężenie jéj groźne, bo z zapadłych umiera prawie połowa.

Niezależnie od szerzącéj się z Kijowa epidemji, było także przeszło 70 przypadków cholery w mieście Rzużycy w mińskiéj guberni. W mieście Rosławlu w smoleńskiéj guberni, położoném przy Orłowsko-Witebskiéj kolei żelaznéj, było także w ciągu Grudnia r. z. 6 przypadków cholery i 8 choleryny. Jakkolwiek z powodu ciągłego ruchu przejeżdzających koleją żelazną z Orła, gdzie w Grudniu panowała cholera, sądzićby można była, iż takowa ztamtąd tu zaniesioną została, najdokładniejsze jednak badania okazały, że chorzy zapadli na cholerę nie mieli zgoła żadnych stosunków z osobami z Orła przybyłemi, ani téż sami w mieście tém nie byli.

Pierwszych dwóch cholerycznych przywieziono do tutejszego szpitala ziemiańskiego 2-go Grudnia. Byli to dwaj włościanie rosławlskiego powiatu, od 3-ch miesięcy zamieszkali w mieście, i należący do roboczéj gromady (artel) z kilkuset wyrobników, pracującéj około budynków kolei żelaznéj. Obadwaj chorzy zachorowali jednocześnie w nocy z 1-go na 2-gi Grudnia, a w chwili przybycia ich do szpitala (2-go Grudnia o godzinie 11-éj rano), stan ich przedstawiał mało nadziei uleczenia; sinica choleryczna była silnie rozwiniętą, i nie można było domacać się tętna. Jeden z nich umarł po upływie 9-ciu, a drugi—po upływie 12-tu godzin.

Przy dochodzeniu wszystkich tych przyczyn, które w wywołaniu choroby udział mieć mogły, okazało się: że zmarli nie robili żadnych nadużyć co do pokarmów i napoju, i że strawa ich była zdrową; za to trudno sobie wysta-

wić bardziej brudne i smrodliwe pomieszkanie, jak ta izba nędznéj chaty, w któréj zmarli, gdzie wraz z 40-tu drugimi wyrobnikami schodzili się na nocleg. W skutek naszego przedstawienia miejscowa policja natychmiast rozciągnęła należyty nadzór nad pomieszczeniem wyrobników, należących do wzmiankowanéj gromady, a cholera ani jednéj więcéj nie zabrała między nimi ofiary.

Zapadli na cholerę wyrobnicy przywiezieni byli do szpitala właśnie w tym dniu, w którym wszystkich chorych przenoszono ze starego szpitalnego gmachu do nowo wybudowanego, i w spólnéj sali z 8-iu innymi chorymi pozostawali oni tylko przez czas 6-ciu godzin, a jednak u jednego z tych ostatnich po upływie dwóch dni, a u drugiego na 5-ty dzień, do durzycy przyłączyła się cholera. I tych chorych uratować nie zdołaliśmy. Tém bardziéj zdziwieni byliśmy przeniesieniem się zarazku cholerycznego z przybyłych chorych na drugich, że użyte były wszelkie przeciw szerzeniu się zarazy wskazane środki ostrożności, a wypróżnienia chorych zlewano natychmiast rozczynem kwasu karbolowego w wodzie.

Z pozostałych dwóch przypadków cholery, w jednym takowa przyłączyła się do kilka dni trwającego rozwolnienia, powstałego pod wpływem silnego wzruszenia moralnego,—w drugim przypady cholery nastąpiły wkrótce po spożyciu na kolację w dość znacznéj ilości solonego jesiotra.

W ośmiu przypadkach choleryny przeziębienie i użycie niestrawnych pokarmów wywołało chorobę.

Cholera w Rosławlu nie została przyniesioną z innego miejsca, zkąd też pod względem etiologicznym pojawianie się jéj w tém mieście i to porą zimową pozostaje zagadką, którą wprawdzie można rozwiązać, uciekając się do słów podobnych, jak: *ogon choleryczny*, *genius epidemicus* i t. p.; ale czyż podobne rozwiązanie wyjaśni istotę rzeczy? Wątpimy.

Jeśli miejscowy wybuch cholery w Rosji rzeczywiście uważać należy za jakiś *ogon choleryczny*, to jednak bynajmniéj nie wynika ztąd, aby go lekceważyć, bo cholera należy podobno do takich dzikich zwierząt, których ogon równie jak głowa strasznym jest dla ludzkości. Wszak w 1848 r. z takich ogonów nieznacznych w Rosji, w czasie zimy, wybuchła latem straszna epidemja. Nie prorokujmy, bo nas fałszywe proroctwo skompromitować może, ale w rzeczach tyczących się najwyższego dobra ludzkości, bo zdrowia publicznego, starajmy się ubezpieczyć nawet od *ogonów* cholerycznych, aby wróg ten nie zastał nas nieprzygotowanymi na jego przyjęcie, gdy nastaną słoty wiosenne i skwary letnie. Dr. *A. Munkiewicz.*

KRONIKA TYGODNIOWA.

— Dnia 11 i 12 b. m. zostały otwarte **kliniki szpitalne** uniwersytetu warszawskiego. Prof. *Choynowski* i prof. *Kosiński* zagaili otwarcie prelekcjami wstępnemi, w których dotknęli zadania klinik szpitalnych i wspomnieli o swym sposobie wykładu.

— **Komitet wsparcia niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego.** Rektor Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu nadesłał następującą wiadomość do ogłoszenia: „Wśród młodzieży uczęszczającéj do uniwersytetu znajduje się znaczna liczba studentów, nietylko nie mających stałego funduszu na swe utrzymanie, lecz nawet na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb życia. Lubo publiczność przez swe ofiary dobroczynne niejednokrotnie przyszła przeważnie z pomocą niezamożnéj młodzieży uniwersyteckiéj, te jednak ofiary przez pośrednictwo różnych instytucji, lub przez redakcje pism perjodycznych składane, nie zawsze odpowiadały swemu dobroczynnemu celowi. Aby zaradzić wynikającym

ztąd niedogodnościom, i udzielanie wsparć jednorazowych studentom dopełniać w sposób jak najsprawiedliwszy, okazało się korzystném zaprowadzenie instytucji, w któréjby się jednoczyły ofiary składane dla niezamożnych studentów naszego uniwersytetu, również jak i wszelkie wiadomości o studentach prawdziwie potrzebujących pomocy. W tym celu przy uniwersytecie warszawskim utworzonym został komitet do wspierania niezamożnych studentów, pod prezydencją rektora, i do składu tego komitetu powołani zostali: inspektor studentów i czteréj przez fakulteta wybrani profesorowie, a mianowicie: pp. *Stanisław Przystański*, *Józef Kasznica*, *Władysław Tyrchowski*, i *Piotr Wejnberg*. W celu postawienia komitetu w możności jak najrychlejszego otwarcia swych dobroczynnych działań, rada uniwersytetu ze swéj strony wyznaczyła z funduszów specjalnych do rozporządzenia komitetu, na pierwszy rok rubli tysiąc. Oprócz tego ofiary dobroczynne, jakieby osobom prywatnym na cel powyższy składać się podobało, wnoszone być mogą na ręce każdego z wyż wymienionych członków komitetu, lub nadsylane pocztą pod adresem: ,,komitetu wsparcia niezamożnych studentów Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu" na ręce profesora *Przystańskiego Stanisława*, wybranego przez komitet do prowadzenia rachunkowości zakładu". Podając do publicznéj wiadomości o urządzeniu i rozpoczęciu czynności komitetu wsparcia niezamożnych studentów uniwersytetu, Rektor dodaje, iż komitet ogłaszać będzie publicznie co pół roku sprawozdania o swych działaniach, jak nie mniéj o obrocie i stanie funduszów. (*Dz. W.*).

— **Szpital pragski.** Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych w Królestwie Polskiem zawiadomiła reskryptem swym Zarząd szpitala pragskiego, iż Komitet Urządzający Królestwa, na posiedzeniu swém w dniu 13 (25) Grudnia 1869 r., odbytém, szpital ten przeznaczył głównie dla przedmieścia Pragi i jéj okolic, usuwając odtąd przysyłanie do tego szpitala chorych z innych szpitali, a szczególniéj Dzieciątka Jezus, za filję którego uważany był szpital pragski. Odtąd szpital pragski otrzymawszy byt niezależny, przyjmować będzie chorych ze szpitali warszawskich tylko w takim razie, gdy nastąpi niezmierne przepełnienie szpitali warszawskich, mogące wpływać groźnie na stan sanitarny miasta.

— **Stan sanitarny m. Warszawy.** W drugiéj połowie Lutego i pierwszéj połowie Marca pogorszył się znakomicie. Ilość tyfusów ogromnie się zwiększyła, przeważnie wysypkowych (*exanthematicus*), liczne są cierpienia gardła kataralne i błonicowe tak u dorosłych jak i u dzieci, zapalenia oskrzeli kataralne, zapalenia płuc krupowe i kataralne, katary żołądka i kiszek, krwotoki z nosa, płuc i macicy. Nakoniec wysypki: ospa, odra i płonica (wikłana *błonicą*). Reumatyzmy mięśni i stawów.

— Nadszedł do Warszawy **Pamietnik pierwszego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich** odbytego w Krakowie w 1869—skreślony w imieniu Wydziału gospodarczego przez prof. D-ra *J. Majer'a*. Pamiętnik zawiera: Pierwszy zawiązek zjazdów aż do ogłoszenia odpowiedniéj ustawy; czynności przygotowawcze; statystykę członków; czynności zjazdu; (sprawozdania z posiedzeń i wycieczek), sprawozdanie z wystawy; opis wystawy; nagrody. Nakoniec zawiera Listę osób na zjazd zapisanych i wzory tablic statystyczno-lekarskich.

— **Uwaga**. Zeszyt I-szy *Dodatku do Kliniki*, który powinien był d. 1 Marca opuścił prassę, wydany zostanie łącznie z zeszytem II-gim, dnia 1 Maja r. b.

Redaktor, Z. Dobieszewski.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.—Cena pojedynczego arkusza kop. 15 (złp. 1